

Brytyjscy najemnicy wspomagają rebeliantów

3 czerwca 2011

Jak informuje brytyjski dziennik „The Guardian”, rezerwiści brytyjskich lotniczych służb specjalnych SAS (Special Air Service) wspomagają libijskich rebeliantów walczących przeciwko Muammarowi Kaddafiemu, namierzając cele dla ataków ze strony samolotów bezzałogowych NATO. Wyposażeni w urządzenia techniczne pochodzące z państw NATO określają pozycje i ruchy wojsk prorządowych, a następnie informacje te przekazują koordynującemu bombardowania Libii sztabowi NATO, którym dowodzi kanadyjski generał Charles Bouchard. Informacje o udziale zagranicznych najemników potwierdza film wyemitowany przez telewizję Al-Dżazira, gdzie widać przebywającą na linii frontu w Misracie grupę sześciu Europejczyków, z których pięciu było uzbrojonych i ubranych w mundury koloru piaskowego.

Władze brytyjskie zaprzeczają, jakoby ich żołnierze przebywali na terytorium Libii. Potwierdzają jedynie obecność około 10 doradców wojskowych w Bengazi. Jak twierdzi szef brytyjskiego MSZ William Hague, są to doświadczeni oficerowie, którzy doradzają powstańcom m.in. w zakresie logistyki i łączności. Jeden z dowódców sił powstańczych potwierdza, że NATO prowadzi instruktaż wśród rebeliantów, jednocześnie przestrzegając ich przed przekroczeniem tzw. czerwonej linii, dzielącej siły powstańcze i armię libijską. Faktycznie brytyjscy najemnicy zatrudniani są przez prywatne firmy ochroniarskie i – jak twierdzi „The Guardian” – opłacani przez państwa arabskie, a zwłaszcza Katar. „The Guardian” przypomina, że jeszcze w kwietniu br. Wielka Brytania nalegała na kraje arabskie, aby podjęły się szkolenia rebeliantów.

Wspomagani przez NATO rebelianci konsekwentnie odrzucają jakiegokolwiek próby mediacji z Kaddafim. Liczą oni na dalsze

osłabienie siły bojowej armii libijskiej. Istotnie, w ostatnim czasie armię opuściło 120 oficerów wśród których znajduje się 5 generałów. Na zorganizowanej przez rząd Włoch konferencji prasowej jeden z nich, generał Salah Giuma Yahmed oświadczył, że armia straciła już około 80 proc. swego potencjału militarnego. Oprócz oficerów Kaddafiego opuścił też jeden z jego najbliższych współpracowników, szef Narodowej Korporacji Naftowej Shokri Ghanem. Na konferencji prasowej w Rzymie oświadczył, że „popiera libijską młodzież walczącą o konstytucyjne państwo” jednak nie przyłączy się do opozycji.

Z powodu nieprzejednanego stanowiska powstańców niepowodzeniem zakończyła się kolejna misja mediacyjna, której w imieniu Unii Afrykańskiej podjął się prezydent RPA Jacob Zuma. Spotkał się on w nieujawnionym miejscu z Muammarem Kaddafim, który zgodził się na propozycję przerwania działań wojennych, w tym nalotów NATO. Według Zumy, Kaddafi oświadczył, że wszyscy „Libijczycy powinni dostać szansę rozmów między sobą w celu określenia przyszłości kraju”. Rebelianci jednak natychmiast odrzucili propozycję rozmów pokojowych. Minister spraw zagranicznych w rządzie powstańców Fathi Baja poinformował agencję Associated Press o całkowitym odrzuceniu planu Zumy, który – jego zdaniem – nie może być traktowany jak polityczna inicjatywa a jedynie jak dążenie Kaddafiego do utrzymania się u władzy.

Tymczasem kierujący libijskim resortem spraw zagranicznych Abdelati al-Obeidi mówił korespondentowi Al-Dżazira, że libijski rząd prowadzi tajne rozmowy z Brytyjczykami na temat zakończenia konfliktu zbrojnego. Jak się wyraził, „został otwarty kanał dla wymiany poglądów i wzajemnego komunikowania się”. Jego zdaniem, rząd gotów jest do rozmów z opozycją w Bengazi i chce jak najszybciej zakończyć wojnę. Informację o kontaktach libijsko-brytyjskich zdementowało brytyjskie MSZ. Jak twierdzi, w rozmowach tych uczestniczą bliżej nieokreśleni obywatele Wielkiej Brytanii, którzy nie są dyplomatami ani urzędnikami państwowymi.

Opracowanie: Bolesław K. Jaszcuk

Źródło: [Lewica](#)